TEATR współczesny

IMIENIA EDMUNDA WIERCIŃSKIEGO

Dyrektor i kierownik artystyczny
ANDRZEJ WITKOWSKI

Georg Büchner

LEONCE I LENA

Przekład: STEFAN NAPIERSKI

Inscenizacja i reżyseria
HENRYK TOMASZEWSKI

Scenografia
KAZIMIERZ WIŚNIAK

Opracowanie muzyczne
MIROSŁAW JASTRZĘBSKI

Asystent reżysera
WŁODZIMIERZ KOWALEWSKI

PREMIERA LIPIEC 1971

O S O B Y

KRÓL PIOTR	— JERZY BLOCK
KSIĄŻĘ LEONCE, jego syn	— BOGUSŁAW KIERC
KSIĘŻNICZKA LENA	— GENA WYDRYCH
VALERIO	— [redacted] — LEONARD SZEWCZUK
GUWERNANTKA	— BARBARA PIJAROWSKA
MISTRZ CEREMONII	— ZBIGNIEW HORAWA
PRZEWODNICZĄCY RADY STANU	— ADAM CIEŚLAK
KAZNODZIEJA NADWORNY	— JERZY Z. NOWAK
WÓJT	— KAZIMIERZ OSTROWICZ
BAKAŁARZ	— LEONARD SZEWCZUK [redacted]
ROZETTA	— CECYLIA PUTRO
LOKAJ I	— ANDRZEJ SKUPIEŃ
LOKAJ II	— WŁODZIMIERZ KOWALEWSKI
DAMA DWORU	— ZUZANNA HELSKA

oraz służba, radcowie stanu, chłopi itd.

SUFLER
DANUTA KAJDA

INSPICJENT
KAZIMIERZ OSTROWICZ

KRÓTKA KRONIKA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI G. BÜCHNERA

1813 — 17 października urodził się G. Büchner w Goddelau koło Warmstadtu, w tym samym roku urodził się Fr. Hebbel i Ryszard Wagner. 16—18 października — klęska Napoleona pod Lipskiem.

Ojciec G. Büchnera — lekarz, matka — Karolina córka radcy dworu Reussa z Hofheim. W 1816 r. ojciec przeniesiony służbowo do Darmstadtu jako ministerialny radca zdrowia.

1825—31 Büchner uczniem Gimnazjum im. Ludwika-Georga w Darmstadcie.

1831—33 Büchner studentem medycyny w Strasburgu. Zaręczyny z Ludwiką Wilhelminą (Minną) Jaegle, córką pastora Jana Jakuba Jaegle, w którego domu na rue St. Guillame nr 66 mieszkał Büchner.

1833—34 Büchner studiuje medycynę w krajowym Heskim Uniwersytecie w Giessen.

1934 powstanie Towarzystwa Praw Człowieka w Giessen i Darmstadcie, w czerwcu Büchner wydaje „Gońca Heskiego", w drukarni K. Prellera w Offenbach. 1 sierpnia przyjaciel Büchnera K. Minnigerode zostaje aresztowany. Konfiskata „Gońca Heskiego". Büchner zadenuncjowany przez J.C. Kuhla jako autor „Gońca Heskiego". W końcu sierpnia Büchner wraca do Darmstadtu.

1835 „Śmierć Dantona" — pierwszy dramat Büchnera. W marcu Büchner wyjeżdża do Strasburga. 13 lipca sąd w Giessen rozsyła list gończy za Büchnerem. „Śmierć Dantona" ukazuje się drukiem u J.D. Samerlindera we Frankfurcie nad Menem. Büchner studiuje anatomię porównawczą i filozofię. Tłumaczy dramaty Wiktora Hugo.

1836 Büchner członkiem Societé d'Histoire Naturelle. W maju pisze rozprawę „Sur le systéme nerveux du barbéau". „Leonce i Lena". Opowiadanie „Lenz", pierwszy rzut dramatu „Woyzeck", oraz dramat „Pietro Aretino" (zaginął).

1836 We wrześniu Büchner promowany na doktora filozofii Uniwersytetu w Zurychu. W listopadzie wygłasza wykład habilitacyjny „O unerwieniu czaszki". Otrzymuje stopień docenta historii naturalnej wydziału filozoficznego.

1837 Büchner zachorował na tyfus. 19 lutego zmarł, pochowany w Krautgarten w Zurychu.

2493. **Steckbrief.**

Der hierunter signalisirte Georg Büchner, Student der Medizin aus Darmstadt, hat sich der gerichtlichen Untersuchung seiner indicirten Theilnahme an staatsverrätherischen Handlungen durch die Entfernung aus dem Vaterlande entzogen. Man ersucht deshalb die öffentlichen Behörden des In- und Auslandes, denselben im Betretungsfalle festnehmen und wohlverwahrt an die unterzeichnete Stelle abliefern zu lassen.

Darmstadt, den 13. Juni 1835.

Der von Großh. Hess. Hofgericht der Provinz Oberhessen bestellte Untersuchungs-Richter, Hofgerichtsrath

Georgi.

Personal-Beschreibung.

Alter: 21 Jahre,
Größe: 6 Schuh, 9 Zoll neuen Hessischen Maaßes,
Haare: blond,
Stirne: sehr gewölbt,
Augenbraunen: blond,
Augen: grau,
Nase: stark,
Mund: klein,
Bart: blond,
Kinn: rund,
Angesicht: oval,
Gesichtsfarbe: frisch,
Statur: kräftig, schlank,
Besondere Kennzeichen: Kurzsichtigkeit.

RYSOPIS

Wiek: dwadzieścia jeden lat
Wzrost: sześć stóp, dziewięć cali nowej miary heskiej
Włosy: jasne
Czoło: bardzo wypukłe
Brwi: jasne
Oczy: szare
Nos: duży
Usta: małe
Broda: jasna
Podbródek: okrągły
Twarz: owalna
Cera: świeża
Budowa: silna, szczupły
Cechy szczególne: krótkowzroczność

Darmstadt, dnia 13 czerwca 1835

Wielkoksiążęcy radca sądowy Georgi jako sędzia śledczy ustanowiony przez Wielkoksiążęcy Sąd prowincji Górna Hesja

(z „Listu gończego")

GEORG BÜCHNER

J.W. Goethe

POJEDNANIE

Namiętność rodzi ból! Gdzież ukojenie
Dla serca, które cierpiało nad miarę?
Gdzież wy, godziny minione jak mgnienie?
Daremnie piękno nad wszystko wybrałem;
posępny jest mój duch i czyn ułomny,
O świecie marzeń, jakżeś wiarołomny!

Wtem nadpłynęła nieziemska muzyka,
Utkana z tonów i dźwięków miliona,
I duszę ludzką do głębi przenika,
By wiecznym pięknem była napełniona.
Oko się łzawi z tęsknoty ogromu,
Jam poznał boską wartość łez i tonów.

Lekko mi, dobrze! W takiej chwili słyszę,
Jak serce moje drży i mocniej bije,
Na dar przedziwny w podzięce najwyższej
Odpowiadając, że znów w piersi żyje.
Chwilo jedyna, obyś wiecznie trwała,
Szczęście melodii i miłość mi dałaś!

Przełożyła Wanda Markowska

ARNOLD ZWEIG O GEORGU BÜCHNERZE

Georg Büchner, syn powszechnie szanowanego lekarza w Darmstadcie, urodził się 17 października 1813 roku w Goddelau koło Darmstadtu. Po ukończeniu gimnazjum w Darmstadcie poświęcił się naukom przyrodniczym, szczególnie zoologii i anatomii porównawczej na uniwersytecie w Strasburgu (...) Przepisy prawne ojczystego kraju odwołały go jesienią 1833 na uniwersytet w Giessen, gdzie kontynuował swe studia przyrodnicze (...) W ostatnich miesiącach pobytu w Giessen zaangażował się Büchner wraz z wielu młodymi ludźmi dzielącymi jego poglądy w polityczną działalność owych czasów. W marcu 1835 roku ucieka do Strasburga, dzięki czemu udaje mu się uniknąć aresztowania.

W Strasburgu poświęcił się z zapałem studiom współczesnej filozofii, zgłębiając szczególnie nauki Kartezjusza i Spinozy. Równocześnie kontynuuje studia przyrodnicze (...) Pasjonowała go nie tylko przyroda, lecz także człowiek i jego psychika. Wnikliwie studiował ludzkie charaktery z całym bogactwem ich namiętności i upodobań, słabości i cnót. Wyniki penetracji w wewnętrzne życie człowieka stały się tkanką jego poetyckiej twórczości. Szczególnie żywo interesował go dramat najnowszych czasów, czasów Rewolucji Francuskiej. Przestudiował dokładnie jej historię, zapoznał się z bogatym materiałem faktograficznym, prześledził biografie jej bohaterów. Uwikłany w polityczne prześladowania, wśród różnorodnych przeszkód i zajęć ukończył podczas kilku tygodni swego ostatniego pobytu w Darmstadcie dzieło dramatyczne „Śmierć Dantona", dramatyczne obrazy z czasów panowania terroru. Jeden z najbardziej surowych niemieckich krytyków określił ten dramat jako dzieło geniusza, napisał, że czuje się szczęśliwy, iż jako pierwszy może zwrócić uwagę niemieckiej publiczności na tak wielki umysł.

W Strasburgu wydał Büchner świetne tłumaczenie dwu dramatów Wiktora Hugo: „Lukrecja Borgia" i „Maria Tudor". W tym samym czasie rozpoczął, a później w Zurychu ukończył pozostałą tylko w rękopisie za jego życia komedię pełną wigoru, dowcipu i żywej fantacji: „Leonce i Lena". Ponadto w pośmiertnej spuściźnie znalazł się jeden niemal całkowicie dokończony dramat oraz fragment noweli, przedstawiającej ostatnie dni życia znakomitego a tak nieszczęśliwego poety Lenza. Utwory te zostały wkrótce wydane drukiem.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność polityczna Büchnera. Ten ogromnie utalentowany młody człowiek obdarzony był zbyt wielką energią, by mógł obojętnie przyglądać się współczesnym ruchom społecznym, które zapowiadały istotne przemiany polityczno-społeczne Głębokim, dojrzałym umysłem ogarniał współczesne mu wydarzenia, gorąco angażował się w polityczną kampanię, lecz sytuację oceniał trzeźwo, wolny od złudzeń tak typowych dla wieku młodzieńczego. Był wrogiem każdej głupiej, nieprzemyślanej akcji, która nie może dać żadnych pozytywnych wyników, nienawidził jednak bezczynnego liberalizmu, który karmił lud czczymi frazesami i obietnicami. Był gotów do każdego kroku dla dobra ludu. Był Człowiekiem nieprzeciętnego formatu, niepowetowaną stratę poniosła zarówno nauka, sztuka, jak Ojczyzna na skutek jego przedwczesnej śmierci (...) Zmuszony został do opuszczenia ojczyzny, ale jego geniusz czuje się w każdym kraju jak we własnym domu, zaś przekonania polityczne ponadnarodowe, internacjonalne zyskują mu natychmiast wielu przyjaciół. W Zurychu znalazł swą drugą ojczyznę. Znalazł tu wielkie uznanie dla swego talentu, śmierć jego okryła całe miasto żałobą, najznakomitsi przedstawiciele społeczeństwa składali hołd Büchnerowi w dniu jego pogrzebu (...)

2 lutego musiał (Büchner) położyć się do łóżka, którego już nie opuścił Mimo starannej pielęgnacji lekarzy i opieki przyjaciół choroba czyniła szalone postępy powodując wyniszczenie organizmu silną gorączką tyfusową. Dwunastego dnia zaczęły się już majaczenia. W majakach pojawiała mu się narzeczona, rodzice, rodzeństwo, których z wzruszającym przywiązaniem wspominał, los politycznych młodych przyjaciół, którzy od lat jęczeli w więzieniach swej ojczyzny. W godzinach przytomności — podobnie jak przed chorobą — mówił w gorzkich, ale pełnych prawdy słowach, które nabierały szczególnej wagi w ustach umierającego, o hańbie owych dni. O okrutnym traktowaniu bohaterów — ofiar politycznych walk, którzy według przepisów prawa (z zachowaniem pozorów łagodności) przez całe lata przetrzymywani byli w więzieniach, torturowani aż do utraty zmysłów i fizycznego załamania, katowani na śmierć. Podczas Rewolucji Francuskiej — wołał w gorączce — która swym okrucieństwem przeszła wszystko, ludzie byli łagodniejsi niż dzisiaj. Ścinano przeciwnikom głowy. Dobrze! Ale nie kazano nikomu całymi latami gnić w więzieniu, jęczeć na torturach i konać w męczarniach! (...)

Rodakami i przyjaciółmi otoczony — zmarł Büchner 19 lutego 1837 r. o godzinie 4 po południu.

(E. Johann, Büchner, Hamburg 1958)

DRAMATY G. BÜCHNERA

„Leonce i Lena"

„W śmiechu więcej trucizny, niż słodyczy"

Gdy w historii teatru śledzi się przedstawienia komedii „Leonce i Lena", trzeba stwierdzić, że od czasu jej odkrycia dla sceny w Berliner Lessing Theater w 1913 roku przez Wiktora Barnowsky'ego — sztuka ta nie miała wiele szczęścia ani u reżyserów, ani u widzów, a najmniej u krytyków. Ile głów — tyle opinii. Brzmi to nawet trochę paradoksalnie gdy się czyta, co reżyserzy z tej sztuki robili, jak publiczność bywała rozczarowana i jaka była opinia krytyki. Jedni krytycy zaliczali dramatopisarza do epigonów romantyzmu, inni zaś uważali go za prekursora ekspresjonizmu. Trzeba przyznać, że komedia ta według słów burżuazyjnego zirytowanego krytyka „w swym śmiechu więcej jadu — niż słodyczy zawiera" i nawet dla zawodowych krytyków literatury utwór ten stanowił niemałą łamigłówkę. Jakże bowiem połączyć tę baśń o znudzonym księciu Leonce i marzycielskiej księżniczce Lenie z realistycznymi dramatami: „Woyzeck" i „Śmierć Dantona"?

Gdy podnosi się kurtyna, widzimy księcia niedbale spoczywającego na ławie i słyszymy jak tłumaczy ochmistrzowi, że ma pełne ręce roboty: musi trzysta sześćdziesiąt pięć razy splunąć na kamień i musi się zastanowić, w jaki sposób spojrzeć na własną głowę, gdyż jest to jedno z największych marzeń jego życia. Jego kompan Valerio — blisko spokrewniony z ludowymi postaciami komedii szekspirowskich ma — jak sam ziewając mówi — niezwykłą wprawę w nieróbstwie, ogromną wytrwałość w lenistwie, jest on jeszcze „niepokalaną dziewicą

w pracy" (...) Życie ukazuje się księżniczce Lenie — cieplarnianej roślince — jako groźny potwór, dla niej każde tchnienie jest za trudne, należałoby ją właściwie osadzić w doniczce, gdyż, jak sama mówi, „potrzebna mi jest rosa, mgła i nocne, wonne powietrze tak jak kwiatom" (...) Postaciom tej sztuki obcy jest sens życia normalnego człowieka (...)

Nie tylko krytykom teatralnym, nam także na pierwszy rzut oka utwór wydaje się zagadką. Nie chcemy iść śladem tych znawców literatury, którzy urzeczeni urokiem komedii, pełni powagi naukowej, poświęcają temu utworowi wysoce uczone dysertacje, analizując tło filozoficzne, motywy, nastroje i myśli Büchnera, którymi się autor kierował pisząc tę komedię. O genezie (domniemanej czy istotnej) napisano wiele różnych rozpraw. Np. krytyk literacki Arthur Eloesser twierdził, że w komedii zobrazował Büchner — jako narzeczony Wilhelminy Jaegle — swe weselne nastroje. Tymczasem rzeczywistym powodem napisania „Leonce i Leny" był ogłoszony przez stuttgardzkie Wydawnictwo Cotta w dn. 3 lutego 1836 konkurs na najlepszą niemiecką komedię. Büchner przeczytał ogłoszenie w strasburskim „Intelligenzeblatt", usiadł i napisał w ciągu kilku tygodni komedię, nie zdążył jej jednakże przesłać do wydawnictwa we właściwym terminie zastrzeżonym w konkursie. Jest więc znany formalny powód, dla którego Büchner napisał tę komedię. Romantyczna poetyka i sceneria jego sztuki odpowiada całkowicie dominującemu wówczas stylowi komediowemu, ale jak do tego doszło, że w baśniowej sztuce zabrzmiały głośno tony nie harmonizujące z innymi „romantycznymi"? Jest np. taka scena, w której starosta pyta bakałarza (nauczyciela), czy ludzie, którzy podczas wesela Leonce i Leny mają utworzyć szpaler, potrafią się dobrze zachować. — To są bardzo przyzwoici ludzie, mimo licznych cierpień, których im życie nie szczędzi — odpowiedział nauczyciel. Starosta zwrócił uwagę chłopom, że zgodnie z programem weselnym wszyscy poddani ubrani schludnie, dobrze odżywieni, uśmiechnięci, mają stać wzgłuż całej drogi. Sam nauczyciel przeobraża się w iro-

nistę, gdy woła do biednych chłopów: „uważajcie ludzie... wytrwajcie!... Zrozumcie ile się dla was czyni. Postawiono was akurat w takim miejscu, w którym wiatr wieje na was z kuchni. Przynajmniej raz w życiu możecie powąchać zapach pieczeni!"

Czyż nie słyszymy tutaj tego politycznego pamflecisty, który w powstańczych ulotkach „Pokój chatom", „Wojna pałacom!" wzywał chłopów, że winni oni opowiadać swym głodującym żonom i dzieciom,

jak to chleb biedaków wspaniale wypełnia brzuchy panów, książąt, następców dworów i ich dworaków. Tu właśnie ujawnia się język rewolucyjnego poety i ów burżuazyjny krytyk wiedział, dlaczego tak go zirytowała komedia protestując z pasją, że jest to „trucizna" dla publiczności teatralnej (...)

Komediopisarza inspirował także Büchner — myśliciel polityczny — ze swoim „entuzjazmem współczucia i nienawiści", do czego się przyznaje w notatkach wykładu o filozofii Spinozy. Hescy chłopi nie posłuchali co prawda jego wezwania do powstania. Jednak w czasie, gdy pisał komedię uważał stosunek między biednymi a bogaczami za „jedyny rewolucyjny element w świecie", a jego współczucie było silne i głębokie, świadczy o tym wzruszająca uwaga w liście z dn. 1 stycznia 1836 o obdartych i marznących dzieciach na strasburskim „Christkindelsmarkt".

Ostrości rysunku tej sytuacji dodają fragmenty tekstu o chłopach stojących na zamkowym podwórcu i zgodnie z rozkazem krzyczących „Wiwat". Ostra krytyka skierowana jest także przeciw ówczesnemu systemowi drobnych niemieckich państewek, stąd satyryczny obraz królestwa Popo, którego granic można nadzorować z okien pałacowych. Równocześnie Büchner odsłania całą słabość i schyłkową pustkę panującego absolutyzmu feudalnego, który skazany jest na historyczną zagładę. Poeta na wstępie swej komedii umieścił zagadkowe motto, którego rozwiązanie zostawia czytelnikowi. Włoski poeta Alfieri, który w klasycystycznych tragediach hołdował heroicznemu idealizmowi, pyta patetycznie: „A sława?" („E la fama?"). Büchner, który w nim widział jednego z owych „poetów idealizmu" (podobnie jak Schillera), i w teoretyczno-naukowym exposé do „Śmierci Dantona" stwierdził, że Alfieri nie jest dla niego autorytetem, odpwiedział cytatem włoskiego poety Gozziego: „A głód?" („E la fame?"), bowiem ten sławny dramaturg, podobnie jak Büchner, gdy słyszał, że mówi się o wielkich Ideałach, ironicznie replikował, mówiąc że ludzie, którzy oglądali jego popularne komedie ludowe, kto wie czy nie silniej reagowali na uczucia głodu w swych żołądkach niż wolnościowe myśli w głowach. Podobne myśli jak i motto do „Leonce i Lena" kontynuuje Büchner w liście ze strasburskiego wygnania napisanego do pisarza liberalnego Gutzkowa: „Zdaje mi się, że Pan i Jego przyjaciele nie wybraliście najlepszej drogi. Przeprowadzać reformę społeczną za pomocą idei pochodzących z klasy oświeconej? Niemożliwe! Nasze czasy są czysto materialistyczne. Gdyby Pan podszedł do sprawy politycznie, doszedłby Pan wkrótce do takiego punktu, kiedy reforma sama przez się przestanie działać. Nigdy Pan nie przekroczy tej przepaści, jaka dzieli w społeczeństwie ludzi wykształconych i nieoświeconych prostaczków".

Komedia „Leonce i Lena" ukazuje wyraźnie, o której klasie społecznej myślał, gdy mówił dalej w cytowanym liście: „Po co rzecz

ta ma przebiegać między niebem a ziemią? Ich całe życie polega na usiłowaniach zwalczania straszliwej nudy. To społeczeństwo musi zniknąć. To jest jedyne Nowe, które ono może jeszcze przeżyć". W tym sensie pozostaje Büchner w swej komedii „Leonce i Lena" konsekwentnym rewolucjonistą.

Śmierć Dantona

Około połowy stycznia 1835 r. Georg otrzymuje wezwanie do Sądu Kryminalnego w Offenbach. To nie zapowiada nic dobrego. Policja obserwuje go. Na te tygodnie przesłuchiwań przez sędziów śledczych przypada napisanie sztuki „Śmierć Dantona'. (...) Rewolucjonista pisze o sprawie mu najbliższej, pisze sztukę o rewolucji. Wśród wielkich postaci Rewolucji Francuskiej wybiera tę jedyną, która z pewnością nie nadaje się na bohatera — Georges Dantona. Na jego przykładzie kreśli Büchner swój własny, wewnętrzny proces myślowy, obraz własnego działania politycznego. „Śmierć Dantona" jest w pewnym sensie autobiografią poety. W chwili gdy zaczyna się akcja sztuki Georges Danton zna fatalizm historii i ta świadomość męczy go i uniemożliwia działanie. Zamiast energicznie uchwycić za szprychy koło, które się na niego toczy, ulega mu. Rewolucja jest na etapie pożerania własnych dzieci — po usunięciu Żyrondystów ma świeże apetyty. Robespierre pobudza je, zarzucając kierowanej przez Dantona grupie „Umiarkowanych" zbyt duży liberalizm i zbyt dużą nieobyczajność. Danton wie, co to znaczy mieć za przeciwnika Robespierre'a... Danton tak przepowiada swym przyjaciołom: „statua Wolności jeszcze nie jest odlana, z pieca bucha żar, my wszyscy możemy przy tym poparzyć sobie palce"... Danton wie, że jest stracony. Ale teraz też nie sprzeciwia się losowi, nic nie przeciwdziała, nie broni się. Pozwala Robespierrowi działać.

Ten urabia opinię publiczną przeciwko bohaterowi narodowemu Dantonowi, zaś jego wspólnik Saint-Just zbiera pilnie materiały dowodowe, by uzasadnić oskarżenie i spiętrzyć argumenty w procesie pokazowym Dantona. Rewolucja wstąpiła w swą najbardziej obłudną fazę. Robespierre morduje w imieniu cnoty. Dla Dantona-Büchnera (tutaj twórca identyfikuje się ze swoim tworem) nie ma nic bardziej absurdalnego niż próba wprowadzenia do polityki pojęcia „moralność" (...) Przeświadczeniem Büchnera jest to, że nie jednostka postępuje niemoralnie, kłamie, morduje, kradnie, lecz działa tutaj siła znajdująca się poza władzą każdego człowieka. Nie tylko historia, ale każdy człowiek jest poddany wpływom fatalizmu. Tu nie ma miejsca na heroizm, na bohaterskie kształtowanie losu. Büchner widzi, że to ślepe przeznaczenie wszystkich ludzi zaskakuje. Nikt nie może działać wbrew swej naturze (...) Krytyczny punkt życiowego kryzysu Büchnera jest osiągnięty. Kryzys ten był przezwyciężany w miarę narastania kart manuskryptu „Śmierci Dantona". Gdy wyczerpany Büchner postawił już ostatnią kropkę, był już wyleczony, gdyż tak samo jak Goethe w „Cierpieniach Werthera" poezją przezwyciężył życie (...) Droga ku wielkości, którą go Danton poprowadził otwarła przed nim inne perspektywy: daremność przygotowywanego przez Büchnera powstania chłopskiego. Büchner zagrożony, osaczony dookoła zdecydował się na ucieczkę. 9 marca 1835 roku przechodzi przez granicę do Strassburga.

(E. Johann, Büchner, Hamburg 1958)

Woyzeck

Dramat Büchnera „Woyzeck" — historia biednego fryzjera wojskowego, który z zazdrości morduje swą przyjaciółkę, osnuty jest na tle autentycznego wydarzenia (...) Büchnera, jako młodego zapalonego medyka, zafrapował kliniczny obraz psychiki Woyzecka, a jako moralistę i rewolucjonistę — swoisty bunt oskarżonego przeciwko współczesnym stosunkom społecznym. Poza tym — jak zwykle u tego poety do podjęcia tematu przyczyniła się chęć obrony prześladowanego, krzywdzonego przez życie człowieka. Bezpośrednim bodźcem było rozgoryczenie Büchnera z powodu wyroku i jego motywów. Woyzeck miał być sądem nad sędziami. Z początkowych planów utworu wynikało, że punktem kulminacyjnym sztuki będzie scena w sądzie.

Hans Mayer nazywa dramat Büchnera „balladą w Woyzcku, który był dobrym człowiekiem, chociaż nie miał żadnej moralności". Jednakże poecie zależało, żeby w tym dramacie zdemaskować fałszywą moralność możnych przez podkreślenie, że świadomość człowieka warunkuje okoliczności niezależne od jego woli. Już pisząc „Śmierć Dantona" poeta zadawał pytanie: „Czym to jest, co w nas kłamie, łajdaczy się,

kradnie i morduje?" Co gna Woyzcka w przepaść zbrodni? Co go doprowadza do zaburzeń nerwowo-psychicznych? Na pytania te odpowiada Büchner jasno: bieda, złe warunki egzystencji spowodowały w Woyzcku zaburzenia psychiczne, które z kolei doprowadziły go do zbrodni. Przestępstwo Woyzcka tłumaczy autor sytuacją ekonomiczno-społeczną, w jakiej bohater się urodził i w jaką się, niezależnie od swojej woli, zawikłał (...)

Jeśli się uwzględni czas powstania dramatu, trudno się dziwić, że Büchner nie znajduje żadnego sposobu, aby zmienić istniejące warunki; nie widzi żadnego konstruktywnego wyjścia z sytuacji.

(B. Płaczkowska, **Wstęp** do G. Büchner, **Utwory zebrane**, Warszawa 1956)

Z KORESPONDENCJI G. BÜCHNERA

(Giessen, listopad 1833)

Do narzeczonej

(...) Już od paru dni chwytam co chwila za pióro, ale nie potrafiłem napisać ani jednego słowa. Studiuję historię rewolucji. Jestem jak porażony potwornym fatalizmem historii. W naturze ludzkiej dostrzegam wciąż tę samą okropną cechę: stosunki między ludźmi układa się tylko na podstawie siły, która powierzona jest wszystkim i nikomu. Jednostka jest tylko pianą na fali, wielkość jest przypadkiem, panowanie geniusza komedią kukiełkową, śmiesznymi zapasami ze spiżowym prawem; najwyższą wiedzą jest jego odkrycie, opanować go bowiem nie można. Nie przychodzi mi wcale do głowy pochylać się w pokorze przed cugowymi końmi i sługusami historii. Oko moje nawykło do widoku krwi, ale nie potrafię być ostrzem gilotyny. Mus jest jednym z tych przeklętych słów, z którymi człowiek przychodzi na świat. Zdanie: musi wybuchnąć gniew, ale biada temu, kto go wyzwoli — jest wstrząsające. Czym jest to, co w nas, ludziach, kłamie, zabija, kradnie? Nie mogę tej myśli dalej snuć (...)

Darmstadt, 9 grudnia 1833

Do Augusta Stöbera

(...) Z całą energią rzucam się na filozofię; język jej jest okropny, myślę, że dla rzeczy ludzkich powinny się znaleźć ludzkie słowa; ale to mi wcale nie przeszkadza, śmieję się z mojego dziwactwa sądząc, że w gruncie rzeczy zabawiam się łuskaniem pustych orzechów. Ale trzeba przecież na tym świecie mieć swojego konika, by na nim jeździć, a więc w imię Boga dosiadam swojego (...)

Sytuacja polityczna może mnie doprowadzić do furii. Biedny naród popcha cierpliwie swoją taczkę, na której książęta i liberałowie wyprawiają małpie igry. Co wieczór posyłam modły do powroza i latarni.

Giessen, w lutym 1834

Do rodziny

Nie mam dla nikogo pogardy, a już najmniej z powodu inteligencji lub wykształcenia, ponieważ nie jest w niczyjej mocy nie być głupcem czy zbroniarzem — ponieważ żyjąc w takich samych warunkach bylibyśmy wszyscy tacy sami i ponieważ warunki są niezależne od naszej woli. Inteligencja jest więc tylko bardzo nieznaczną cząstką naszej istoty, a wykształcenie tylko bardzo przypadkową jej formą. Zarzucanie mi takiej pogardy byłoby równoczesne z twierdzeniem, że depczę nogami człowieka, który ma na sobie źle skrojony surdut. Byłoby to

przenoszeniem chamstwa, jakiego by się człowiekowi w odniesieniu do spraw ciała nigdy nie przypisało, na sprawy psychiki, gdzie ono jest jeszcze podlejsze (...) Ludzie nazywają mnie złośliwym. Prawda, często się śmieję; ale nie śmieję się z tego, jakim kto jest człowiekiem, tylko z tego, że jest nim, na co oczywiście on nic nie może poradzić, i śmieję się tym samym z siebie, jako że dzielę z nim ów los. Ludzie nazywają to złośliwością, nie mogą znieść, że ktoś robi z siebie błazna i jest z nimi na „ty"; to oni są pełni pogardy, są złośliwi i dumni, ponieważ błazeństwa szukają tylko poza sobą (...)

Myślę jednak wciąż, że więcej spojrzeń współczujących posłałem cierpiącym i udręczonym, niż powiedziałem gorzkich słów zimnym, wyniosłym sercom.

Darmstadt, dnia 21 lutego 1835

Do Gutzkowa

Drogi Panie,

Zapewne wie Pan z obserwacji, jeżeli nie — w mniej fortunnym przypadku — z własnego doświadczenia, że można znaleźć się w takiej nędzy, wobec której ustają jakiekolwiek skrupuły i zamilknąć musi wszelka wrażliwość. Wprawdzie są ludzie, którzy twierdzą, że w takiej sytuacji raczej należy zgodzić się na śmierć głodową, ale ja mogę służyć dowodem przeciwnym w osobie niedawno ociemniałego kapitana z ulicy, który powiada, że dawno by się zastrzelił, gdyby nie musiał życiem swym zarabiać na utrzymanie swojej rodziny — oddając jej swą rentę. To jest okropne. Zrozumie pan, że mogą być sytuacje, które nie pozwalają człowiekowi z ciała swojego zrobić kotwicy i wrzucić go do wody z wraka tego świata, i dlatego nie będzie się pan dziwił, że z takim trzaskiem otwieram pańskie drzwi, pakuję się do środka, kładę mu na sercu manuskrypt i domagam się w zamian jałmużny. Proszę pana mianowicie o to, aby pan przeczytał ten manuskrypt, jak tylko pan może najszybciej, a jeśli na to pozwoli pańskie sumienie jako krytyka, polecił go Sauerländerowi. O utworze samym niewiele mogę panu powiedzieć ponad to, że nieszczęśliwe okoliczności zmusiły mnie do napisania go w ciągu pięciu tygodni. Piszę to dlatego, aby usprawiedliwić pański sąd o autorze, nie o samym dramacie. Co z tym zrobić, sam dobrze nie wiem, to tylko wiem, że mam wszelkie powody, aby spiec raka w obliczu historii, ale pocieszam się, że z wyjątkiem Szekspira wszyscy pisarze w stosunku do niej i natury są tylko żaczkami. (Śmierć Dantona).

(...) Jeśliby jeszcze raził ton tego listu, niech pan wyrozumie, że mnie łatwiej żebrać w łachmanach niż składać suplikę wyfraczonemu i łatwiej z pistoletem w ręku powiedzieć „la bourse ou la vie!" (Pieniądze albo życie!) niż drżącymi wargami wyszeptać: „Bóg zapłać".

Weissenburg, dnia 9 marca 1835

Do rodziny

Właśnie wylądowałem tu szczęśliwie. Podróż minęła szybko i wygodnie. Jeśli chodzi o moje bezpieczeństwo osobiste, możecie być całkowicie spokojni (...) Będę z największym natężeniem zajmował się studiami medyczno-filozoficznymi; na tym polu można jeszcze wiele dokonać, a nasza epoka jest jakby na to stworzona, aby takich uznawać. Od chwili gdy przekroczyłem granicę, wstąpił we mnie nowy duch; jestem teraz zupełnie sam, ale właśnie to wzmoże moje siły. To zaprawdę wielkie dobrodziejstwo móc uwolnić się od ciągłego tajonego lęku przed aresztowaniem i podobnymi prześladowaniami, na które ciągle byłem narażony w Darmstadcie.

Strassburg, w lipcu 1835

Do Wilhelma Büchnera

Nie pisałbym ci tego, gdybym choć trochę wierzył w możliwość przewrotu politycznego. Od pół roku mam pełne przekonanie, że nic się nie da zrobić i że każdy, kto w tej chwili się poświęca, nadstawia skórę jak błazen. Nie mogę ci powiedzieć nic konkretniejszego, ale znam te stosunki, wiem, jaka słaba jest partia liberalna, pozbawiona wpływu, skłócona; wiem, że celowa, zharmonizowana akcja jest niemożliwa i że żadne usiłowanie nie doprowadzi do najmniejszego rezultatu.

Dokładna znajomość poczynań niemieckich rewolucjonistów na obczyźnie przekonała mnie, że i z tej strony niczego nie należy oczekiwać. Jest to istna wieża Babel, która zawsze istnieć będzie.

Zostawmy to czasowi!

Strassburg, 1835 (?)

Do Gutzkowa

Rewolucja podzieliła się już na liberałów i absolutystów i musi być pochłonięta przez klasę nieuczoną i biedną. Stosunek biednych do bogatych jest jedynym czynnikiem rewolucyjnym w świecie. Tylko głód ma szanse stać się boginią wolności, tak jak tylko Mojżesz, który zesłał na swój naród siedem plag egipskich, mógł zostać jego Mesjaszem. Zacznijcie tuczyć chłopa, a szlag trafi rewolucję. Kury w garnkach chłopów to koniec galijskiego koguta.

Strassburg, dnia 28 lipca 1835

Do rodziny

(...) poeta dramatyczny jest w moich oczach zawsze tylko historykiem, ale ma nad nim tę przewagę, że stwarza historię po raz wtóry i miast suchej relacji przenosi nas od razu bezpośrednio w życie danej epoki, zamiast charakterystyk daje charaktery, a zamiast opisów po-

stacie. Jego naczelnym zadaniem jest zbliżyć się jak najbardziej do prawdziwej historii. Jego książka nie może być bardziej ani mniej moralna niż sama historia; ale Pan Bóg nie tworzy przecież historii z myślą o tym, by stanowiła lekturę dla młodych panienek (...)

Poeta nie jest nauczycielem moralności; wymyśla i stwarza postacie, ożywia minione czasy, a ludziom wolno czerpać z tego naukę taką samą, jaką czerpią z nauki historii lub z obserwacji tego, co się wokół nich dzieje w życiu ludzkim. Gdyby miało tak być, nie powinno się w ogóle studiować historii, ponieważ mówi się w niej o wielu rzeczach niemoralnych, trzeba by z zawiązanymi oczami spacerować po ulicy, gdyż w przeciwnym przypadku zaobserwowano by różne nieprzyzwoitości, i trzeba by gwałt podnieść na Boga, stwórcę świata, na którym się tyle rozpusty uprawia. Gdyby mi jeszcze powiedziano, że poeta ma pokazywać świat takim, jakim być powinien, a nie takim jaki jest, to odpowiem, że nie mam pod tym względem większych ambicji niż sam Pan Bóg, który z pewnością świat zrobił takim, jakim być powinien. A co się jeszcze tyczy tzw. poetów idealistycznych, to uważam, że oni prawie zawsze pokazywali w swych utworach napęczniałe patosem marionetki, a nie ludzi z krwi i kości, których radości i cierpienia mógłbym współprzeżywać i których czyny mogłyby mnie przerazić albo w podziw wprowadzić. Słowem, bardzo poważam Goethego i Szekspira, a bardzo mało Schillera.

Strassburg, w październiku 1835

Do rodziny

Udało mi się tu zdobyć szereg interesujących notatek o przyjacielu Goethego, nieszczęśliwym poecie Lenzu, który zatrzymał się tu jednocześnie z Goethem i był na poły obłąkany. Zamierzam o tym wydrukować artykuł w „Deutsche Revue". Rozglądam się też za tematem do rozprawy filozoficznej lub przyrodniczej. Teraz jeszcze jakiś czas cierpliwie studiowania i — droga otwarta. Tutaj niektórzy przepowiadają mi świetną przyszłość. Nie mam nic przeciwko temu.

Strassburg, dnia 1 stycznia 1836

Do rodziny

(...) Jeśli o mnie chodzi, nie należę wcale do tzw. Młodych Niemiec, partii literackiej Gutzkowa i Heinego. Tylko kompletna ignorancja naszych stosunków społecznych mogła u tych ludzi wytworzyć wiarę, że literatura poruszająca problemy aktualne może spowodować zupełny przewrót w naszych poglądach religijnych i społecznych (...) Ja pójdę swoją własną drogą i pozostanę na polu dramatu, który nie ma nic wspólnego z tymi wszystkimi problemami; kreślę swoje charaktery tak, żeby były zgodne z naturą i historią, i śmieję się z tych, którzy chcą mnie pociągać do odpowiedzialności za moralność moich bohaterów.

Strassburg, dnia 2 września 1836

Do Wilhelma Büchnera

Mam znakomite samopoczucie wyjąwszy dni, kiedy pada landregen (deszcz — tzw. trzydniówka) albo wieje wiatr z północnego zachodu. Wtedy jestem w takim nastroju, że wieczorami, przed udaniem się na spoczynek, po zdjęciu jednej skarpetki potrafiłbym powiesić się na drzwiach swojego pokoju, bo zbyt uciążliwe wydaje mi się zdjęcie drugiej... Oddałem się teraz bez reszty naukom przyrodniczym i filozofii, i wkrótce udam się do Zurychu, aby w moim charakterze niepotrzebnego członka społeczeństwa wykładać bliźnim rzeczy najbardziej niepotrzebne, a mianowicie niemieckie systemy filozoficzne od czasów Kartezjusza i Spinozy. Staram się przy tym niektórych ludzi na papierze uśmiercać albo kojarzyć w małżeństwa i proszę Pana Boga o naiwnego księgarza i o czytelników z jaknajmniej wybrednym smakiem. Na tym ziemskim padole odwaga jest potrzebna do różnych celów, nawet do tego, aby być nieetatowym docentem filozofii.

(G. Büchner, Utwory zebrane)

G. Büchner

LENZ

(fragment opowiadania)

(...) poeci, rzekomo malujący rzeczywistość, nie mają o niej w istocie żadnego pojęcia, są jednak znośniejsi od takich, co usiłują rzeczywistość przeobrażać (...) Ja żądam we wszystkim — życia, prawdopodobieństwa istnienia, wtedy — wszystko w porządku; nie ma już po co pytać, czy rzecz jest piękna, czy brzydka. Poczucie, iż to, co się stworzyło, naprawdę żyje własnym życiem, przeważa nad tamtymi dwoma i stanowi jedyny sprawdzian w dziedzinie sztuki. Trafia się zresztą nader rzadko: znajdujemy je u Szekspira, brzmi w całej pełni w pieśni ludowej, a i u Goethego niekiedy się odzywa; całą resztę można wrzucić w ogień. Ludziska nie potrafią narysować nawet psiarni. Dąży się do wyidealizowanych postaci, tymczasem wszystko, co widziałem w tym rodzaju, to — drewniane kukły. Ten idealizm to najhaniebniejsze lekceważenie natury ludzkiej. Niechby lepiej spróbowali się zniżyć do życia tych najbardziej maluczkich i odmalowali je w każdym jego drgnieniu, w każdej wynikającej zeń przenośni, każdej subtelnej, ledwo dostrzegalnej grze wyrazu... (...) Arterię uczucia mają prawie wszyscy ludzie jednakową, powłoka wszakże, przez którą ma się przebić, bywa mniej lub więcej nieprzenikliwa. Trzeba mieć tylko wzrok i słuch na to wrażliwy (...)

Najpiękniejsze obrazy, najpełniejsze tony grupują się i rozprzęgają. Jedno tylko pozostaje: nieskończone piękno, co przechodzi z jednego kształtu w drugi, wiecznie rozkwitłe, niezmienione. Oczywiście, nie zawsze można je przytrzymać, nie zawsze zostawić w muzeach czy wypisać nutami, a potem zwoływać starych i młodych i pozwolić małym chłopakom i starcom, by napaplali się o nim i nazachwycali. Na to, żeby wniknąć w odrębną jaźń każdego, trzeba kochać ludzkość. Nikt nie powinien się nam wydawać zbyt nieznaczący, nikt za brzydki, wtedy dopiero jest się w stanie ludzi zrozumieć; najpospolitsza twarz wywiera silniejsze wrażenie niż samo tylko doznanie piękna, i na odwrót: można wydobyć postacie wprost z siebie, nic dla nich nie kopiując z zewnątrz, postacie, którym brak życia i mięśni, brak wezbranego i bijącego ludzkiego tętna (...)

Najwyżej stawiam takiego poetę czy plastyka, który mi podaje przyrodę najprawdziwiej, tak że to jego twór budzi we mnie odczucie; wszystko inne mi zawadza.

(G. Büchner, Utwory zebrane)

(Zamieszczone w programie teksty z książek wydanych w jęz. niemieckim tłumaczył Józef Hann)

GERARD HAUPTMANN O BÜCHNERZE

Dzieła Georga Büchnera wywarły na mnie ogromne wrażenie. Żył tylko 23 lata. Zostawił po sobie utwory — nieporównywalny pomnik. Omawiałem nowelę „Lenz", niedokończony dramat „Woyzeck". Te fragmenty jego twórczości miały dla mnie znaczenie wielkich odkryć. Ze względu na kult, jakim otaczałem Büchnera tak w Hamburgu jak i tu w Erkner moja podróż do Zurychu nabrała trochę charakteru sakralnej pielgrzymki. Büchner tutaj żył, działał i tu został pogrzebany. Widziałem rysunek przedstawiający jego grób. Grób znajduje się na otwartej przestrzeni, nie na cmentarzu.

Duch Georga Büchnera, niespokojnego walczącego rewolucjonisty, wrażliwego na krzywdę, przeciwstawiającego się złu, a równocześnie genialnego poety, wielkiego artysty, wrażliwego na piękno naszego kraju, kształtującego ze szczególną starannością formę swych utworów żyje z nami, w nas. Kto go znał za życia, kto zna jego twórczość, kto potrafi się wczuć w nieporównane piękno i harmonię jego poetyki, ten może sobie wyobrazić, jak ten wielki poeta, wielki swym geniuszem — jest nam bliski. Grób Georga Büchnera stanie się dla nas, młodych badaczy literatury niemieckiej i poetów — stałym miejscem pielgrzymki.

(przedruk z książki K. Vietora Georg Büchner, Bern 1959)

V-Dyrektor JANUSZ PŁAWIŃSKI

Kierownik techniczny
Andrzej Rogulski

*

Kierownicy pracowni

Krawieckiej
Eustachia Leś
Józef Podolski

*

Malarskiej i modelarskiej
Władysław Dach

*

Stolarskiej
Józef Stepek

*

Akustyk
Maciej Prosek

*

Światło
Jerzy Konieczny

REDAKTOR PROGRAMU
HANNA SARNECKA-PARTYKA

OPRACOWANIE GRAFICZNE
BARBARA GUTEKUNST

Druk. Świdnica z. 1277 2500 7 71 K13/553

Początek przedstawień wieczornych godz. 19.15

Dyrekcja i Administracja Teatru
Wrocław, ul. Rzeźnicza 12

Telefon

Centrala	432-76
Dyrekcja	387-73
Org. Widow.	437-62

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje Dział Organizacji Sprzedaży od godz. 8 do 15. Telefon 437-62. Bilety indywidualne w kasie teatru od godz. 10.00—13.00 i od 16.00 do 19.15. Przedsprzedaż biletów: „Orbis" — Rynek 38 codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. 10—18.

Cena 3,— zł

Egzemplarz bezpłatny

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI